

częście świeżym w obrazowaniu przemijającego świata, delikatnym i wrażliwym – doświadczenie uczy, że człowiek jest niezbędny przyrodzie, wie odgradza go kultura ani czas. Może jedynie śmierć ale i umarli są ciągle obecni, trwają w symbiozie z przyrodą i swoją masochistyczna postawą udowadniają kruchość naszego żywota „czas we mnie / zasłużył na starość / chwila życia / jest wiecznością”.

Serce poetki jednak drgające uczuciem – tylko z oczu przebija dramatyczny kształt świata. Jednak jest w tym umiłowanie świata w jego biologicznym kształcie i zupełna świadomość człowieczego losu.

Ale wróćmy na chwilę do tzw. alchemicznej tajemnicy warsztatu – i tu cytaty z Norwida: „Wszędzie, skoro kto po nim słowo bierne lub krzesło, zwykł poprzednikowi swemu kilka grzeczności słów albo milczenie poświęcić”. Tylko, czy nasze najtajniejsze reakcje psychiczne nadadzą kształt, ujmą w słowa to, co ukryte w milczeniu? Człowiek zawsze był uwikłany w racje swojej osobowości – zabłąkany pomiędzy absurdem trwania i odchodzenia. Zawsze był pomiędzy niebem a ziemią „szukam równowagi, zawczasu / dopełniam każdą tezę antytezą / by nie być bardziej oszukana”.

„Czerń i biel” (2013) ostatni z członów wierszy zebranych jest pewnego rodzaju przekroczeniem bariery umiejętności – może nawet konwencji (dojrzałość sankcjonuje wewnętrzną prawdę artysty) może również w „milczącym kosmosie własnej biografii”. Jest to logiczne i zrozumiałe, gdy się zastanowimy czego człowiek pragnie, co może i na co jest skazany.

„Doskonała harmonia ludzka, którą tworzy przyciągająca mądrość męża i miłosne ciążenie ku niemu żony, prawdziwe wzajemne umiejscowienie dwojga, podstawowe arcanum, tak przerażające i tak piękne”. To nie znaczy, że wszystko rozgrywa się w egzotycznym atelier przeżycia ściśle jednostkowego, tworząc tak znamieny dla kobiecej liryki klimat uczuciowej podniosłości. Miara istnienia, jest miarą czułości wpisanej w pragnienie miłosnego pojednania – jak w wierszu „po małżeńskiej kłótni”:

*On wchodzi – dziki wojownik  
już bez farby na twarzy  
i piór we włosach – zasiada  
i pastwi się nad gazetą*

*Ona polega – niby spokojna  
ciało odwrócone  
oczy zalzawione  
nie patrzą, choć widzą  
Oboje oddychają głęboko  
o tym co on zawsze  
o tym co ona nigdy  
tkwią jak dwa Sfinksy  
schronione w ciszy*

Poezja autorki wierszy zebranych „tam i z

powrotem” pragnę (podkreślić) jest bardzo wizualna i dotykana, konkretnością obrazów świadcząca o tym, że trzeba pisać wiersze o tym, co daje się ogarnąć, zrozumieć.

„Człowiek stał się czysty jak anioł albo zwierzę, gdyż nieczystość pochodzi jedynie ze zmieszania dwóch natur. Mając dość bycia ni to aniołem, ni to zwierzęciem, postanowił być albo jednym, albo drugimi albo „ciałem”, albo „duchem” napisał Paul Valery.

Pomimo trudności do „ogarnięcia wzrokiem dziesięciu książek poetyckich” – łączy je bowiem dążność do przeżywania świata w kategoriach emocjonalnych. Nawet wiersze prezentujące wielką uniwersalną problematykę metafizyczną – traktują ją w kategoriach przeżycia. Trudno nie zauważyć, że „Kopciuszek” zdołał oddzielić ziarenka maku od popiołu, za co ma go oczekiwać złoty pantofelek...

**Andrzej Gnarowski**

Zofia Mirska, „tam i z powrotem”. Wydawnictwo „Maria”, Nowa Ruda Kłodzko 2014.

## Dobrze wypieczone wiersze

Mój dziadek był piekarzem. Miał dwie własne piekarnie. I moja żona czasem wypieka chleb. Dobry, choć nie taki jak w dzieciństwie, gdy jeździłem do stryjecznych dziadków do Jackowa, gdzie był w podwórzu domek niewielki z piecem chlebowym. Bochny wychodziły z niego potężne i jadło się ten chleb cały tydzień ze smakiem. Niewiele pamiętam z technologii wypieku. Nas – dzieciaki wysyłano za stodołę byśmy narwali ładnych liści łopianu czy łopuchu, jak kto woli. Myśliśmy je w studziennej wodzie, a po wysuszeniu chyba na nich układano chlebowe ciasto do wypieczenia. Może coś pokręciłem, ale chleb robiony był i pozostał w pamięci.

Czym jest chleb? W sensie materialnym podstawowym pożywieniem. W metafizycznym codziennym fundamentem świata. Obok wody i powietrza jest rudymmentem życia. W wymiarze poetyckim to przenikanie wszystkiego, wszechobecność. Każdy przecież spożywa go właściwie wiele razy dziennie i każdy ma mnóstwo opowieści z nim związanych. Myślę, że nie ma osoby, która nie miałaby opowieści o chlebach, z którymi się zetknęła w swoim życiu, historii z których nie dałoby się ułożyć pokaźnego eseju, opowiadania, gawędy.

Chleb nasz powszedni, o który prosimy w modlitwach i którego zwyczajnie domaga się nasze ciało. I chleb metaforyczny napęniający duszę energią do marzeń.

Trzymam w ręku tom wierszy **Piotra**

**Goszczyckiego** „Chlebna podróż”. Goszczycki jest piekarzem i poetą, który z niejednego pieca chleb jadł. Pewnie dlatego wiersze zamieszczone w książce są pełne, głębokie i nieśpieszne. Czas smakuje powoli. I chleb smakuje powoli. A wiersze zawarte w „Chlebnej podróży” przejmujące.

Redaktorem książki jest wytrawny poeta Dariusz Staniszewski. Dobrze, gdy poetycki tom redaguje ktoś, kto czuje nie tylko literę ale i ducha. Staniszewski czuje ducha i jest zarówno dobrym poetą jak redaktorem.

Piotr Goszczycki łączy na stronach „Chlebnej podróży” dwa główne światy, które w nim współistnieją – kolejowych podróży i tworzenia chleba. Obie rzeczywistości funkcjonują w bogatym doświadczeniu autora i wnikliwej obserwacji świata. Nie są zawieszonymi w próżni wyobraźni literackimi zabawami, ale są opowieściami przeżyтыми i przemyślanymi. Nawet jeśli pytania pozostają bez odpowiedzi.

Każdy z wierszy Goszczyckiego poprzedza cytaty. Autor stawia drogowskazy przed własnymi tekstami i tworzy ze swoich i cudzych słów nowy wymiar odczuwania.

Wiersze są bardzo muzyczne, i nie chodzi o liczne cytaty z klasyki rocka i innych gatunków muzyki zwanej popularną, ale o ocieranie się rytmu wierszy o granice między tym co do czytania, a tym co można zaśpiewać. „Piwnica pod Baranami” wykonywała treść rachunków restauracyjnych czy mandatów i biletów – zaśpiewać można wszystko. Tu jednak mamy do czynienia z tekstami, które są muzyczne same w sobie. Po prostu muzycznie płyną słowem.

Goszczycki jest głęboki, ale i ironiczny. W utworze „Małe wielkie święto” opisuje zapewne początki terminowania w fachu piekarniczym, w którym uczono go tak ważnych czynności jak zamiatanie i układanie wypieku w koszach. Każda podróż zaczyna się od pierwszego kroku. Ta przygoda, jak widać, od prac porządkowych. Ale kto chciałby chleb z brudnej piekarni albo byle jak wrzucony do koszy? Retoryka.

Czy „Chlebna podróż” jest autobiografią piekarza? Z pewnością tak. Możemy dowiedzieć się z wierszy o pracy przy ceramicznym piecu piekarniczym. O kajzerkach i razowcu. O bezosobowej bułce z nienazwanego miasta. Chałce i chlebie z otrębami. Goszczycki stawia pytanie o wartość pieczywa w filozoficznym tekście „Pomiędzy wersami”. Pieczywa jako strawy fizycznej i metafizycznej. Nie da się chyba tak do końca rozdzielić wszystkich funkcji chleba – w gruncie rzeczy, czy karmi ciało czy duszę, to jest po prostu chlebem, który spożywamy, i w którym trwamy. Autobiograficznie opisuje nocny wypiek w starej piekarni Goszczyńskiego, chleb z żurawiną pachnący tradycją i wiosną. I tajemna historia w „Wierszu bezrobotnego

(Dokończenie na stronie 20)